

# Sójka-Zielińska, Katarzyna

---

## Cesare Beccaria a ochrona praw człowieka w procesie karnym

---

Analecta 4/2(8), 29-42

---

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## CESARE BECCARIA A OCHRONA PRAW CZŁOWIEKA W PROCESIE KARNYM

1. Oświeceniowy program walki ze „starym ładem” w życiu polityczno-społecznym przesycony był wiarą we wszechmoc idealnego prawodawstwa<sup>1</sup>. W dobrym, sprawiedliwym, zgodnym z prawami natury prawie pozytywnym widziano instrument zdolny do przebudowy świata i – co było naczelną dewizą Wieku Światał – zapewnienia ludzkości powszechnego szczęścia<sup>2</sup>. Filozofowie Oświecenia roztaczali szerokie wizje przyszłego, tworzonego *ex nihilo* od samych podstaw, porządku prawnego w duchu humanitaryzmu, poszanowania przyrodzonych każdej istocie ludzkiej niezbywalnych i nienaruszalnych praw. Wśród najważniejszych praw naturalnych było prawo do wolności i nietykalności osobistej.

Historyczne spojrzenie na dążenia człowieka do ochrony jego dóbr osobistych pozwala skonstatować, że od zarania dziejów do podstawowych wartości, których zabezpieczeniu służyć miały zakazy i nakazy prawa, zaliczano wolność osobistą w węższym rozumieniu tego pojęcia, tj. zapewnienie fizycznej swobody ruchów przez zakazy samowolnego zatrzymywania i uwięzienia. Wśród postanowień średniowiecznych przywilejów, przyznawanych przez władze jednostkom lub grupom społecznym, czołowe miejsce zajmują gwarancje swobód osobistych, nietykalności cielesnej, czy też bezpieczeństwa jednostki, która znalazła się w trybach wymiaru sprawiedliwości karnej. Dążenia do ochrony wolności osobistej w dziedzinie procesu karnego były szczególnie zakorzenione w tradycjach ustrojowo-prawnych średniowiecznej Anglii, gdzie, z czasem zawarte w ogólnej formule *habeas corpus*, mieściły się w historycznie ukształtowanym pojęciu „starych, dobrych praw ludu angielskiego” odziedziczonych po przodkach, a których respektowania przez króla domagano się przez całe stulecia, poczynając od Wielkiej Karty Wolności z 1215 r., a kończąc na *Act of Habeas Corpus* z 1679 r. i Billu o prawach z 1689 r. Należały tu – obok zakazów pozbawienia wolności bez podstawy prawnej i formalnego nakazu aresztowania – postulaty mieszczące się po części w dzisiejszym pojęciu „prawa do sądu”, a więc np. sądownictwa sprawowanego przez równych oskarżonemu pozycją społeczną (*iudicium parium*), sądownictwa przysięgłych, jak również gwarancje zwane prawem do uczciwego procesu (*fair trial*), a więc gwarancje proceduralne, zapewniające podsądnemu jego podmioto-

wość przed sądem. W czasach Oświecenia, gdy prawa człowieka przestano uważać za nadawane przez władzę *iura et privilegia*, ale za wypływające z praw Natury, przyrodzone i niezbywalne atrybuty każdej istoty ludzkiej, gwarancje nietykalności osobistej w toku wymiaru sprawiedliwości karnej stać się miały centralnym punktem deklaracji praw człowieka i wolności obywatelskich w konstytucjach stanowych z czasów amerykańskiej wojny o niepodległość, francuskich deklaracji praw Człowieka i Obywatela w dobie Rewolucji<sup>3</sup>.

2. W dziejach myśli humanitarnej prawa karnego XVIII w. zagadnienia reformy sądownictwa i postępowania w sprawach karnych zajmowały miejsce szczególne. Walka z arbitralnością władzy w dziedzinie wymiaru prawa karnego, z nadużyciami, bezprawiem i okrucieństwem, owymi najbardziej jaskrawymi przejawami „gotyckiego barbarzyństwa”, stanowiły *punctum saliens* programu przebudowy istniejącego porządku prawnego i gwarancji wolności osobistej jednostki. Warto wspomnieć, że dla oświeceniowej myśli humanitarnej inspiracją bywały w tej mierze doświadczenia procedury karnej Albionu, a jej rozliczne niedostatki i archaizmy uchodziły na ogół uwadze kontynentalnych entuzjastów rządzeń angielskich, reformatorów poszukujących tam bezkrytycznie „modelu idealnego” dla własnych rozwiązań<sup>4</sup>.

Głoszona przez humanitarystów idea gruntownej przebudowy procesu karnego miała w istocie wymiar ogólny, określający przyszły kształt i charakter prawa karnego materialnego. Należy bowiem mieć na uwadze, że postępowanie sądowe w danych warunkach historycznych wywierać może istotny wpływ na charakter instytucji prawa materialnego i na jego realne treści. Badania nad ich przeszłością przynoszą na każdym kroku potwierdzenie słów znakomitego niemieckiego historyka prawa – Heinricha Mitteis’a: *Prozess ist keine blosse Technik, sondern eine Funktion der Verfassung*, że nie mamy tu do czynienia ze zbiorem czysto technicznych reguł, ale całokształtem środków, decydujących o sposobie realizacji prawa, dających rzeczywisty obraz funkcjonowania prawa w określonych warunkach miejsca i czasu. Historiografia prawnicza dostarcza nam wielu przykładów na to, jak względnie humanitarne reguły prawa materialnego ginąć mogły w bezlitosnej dla podsądnego procedurze i odwrotnie, jak surowość sankcji karnych modelowana była w niektórych systemach prawnych przez sposób procedowania przed sądem, a czasem nawet dzięki pewnym niedostatkom funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości karnej.

3. Wśród przedstawicieli humanitarnej myśli prawa karnego mediolański filozof-humanitarysta markiz Cesare Beccaria zajął swym młodzieńczym traktatem *Dei delitti e delle pene*, przesyconym żarliwą pasją obrony praw ludzkich tych wszystkich, którzy padali ofiarą bezlitosnych mechanizmów rządzących sądownictwem karnym, miejsce wyjątkowe wśród mu współczesnych, przynosząc autorowi ogromny rozgłos i powszechne uznanie w oświeconych kręgach Europy<sup>5</sup>. Traktat, nazwany przez Voltaire’a „kodeksem uczuć ludzkich”, stanowi po dziś dzień swego rodzaju katechizm europejskiej penalistyki, a wśród licznych wątków

tematycznych, choć podejmowanych *à plusieurs reprises* w formie nie tyle prawnych, ile filozoficznych refleksji, znalazły się konstatacje o charakterze fundamentalnym, na których opiera się współczesna nauka prawa karnego materialnego i procesowego.

Z traktatu Beccarii wydobyć można wiele problemów z dziedziny szeroko pojętego postępowania sądowego w sprawach karnych, wiele spostrzeżeń i pomysłów, które absorbowały ówczesnie myślicieli Oświecenia zaangażowanych w dzieło przebudowy wymiaru sprawiedliwości karnej w duchu humanitaryzmu. We wstępie do traktatu Beccaria mówi: „Tylko bardzo nieliczni zauważyli i zwalczali okrucieństwo kar i nieprawidłowość sądowego postępowania karnego tej tak ważnej i tak zaniedbanej w całej niemal Europie dziedziny ustawodawstwa. Tylko bardzo nieliczni, doszedłszy do ogólnych zasad, usuwali błędy, wstrzymując – choćby jedynie siłą poznanych prawd – zbyt rozległą samowolę władzy, która do tej pory dawała długotrwały i władczy przykład zimnego okrucieństwa. A jednak jęki słabych, składanych w ofierze okrutnej ciemności i nieczułości możnych, barbarzyńskie męki szeroko stosowane z bezpożytecznym okrucieństwem za przestępstwa niedowiedzione lub urojone, mrok i przerażenie wobec ciemnic, umocnione niepewnością, tym najbardziej okrutnym katem nieszczęsnych, powinny by wstrząsnąć tymi przedstawicielami władzy, którzy kierują opinią społeczną. Nieśmiertelny prezydent Montesquieu tylko pobieżnie dotknął tego przedmiotu. Prawda zawsze jest jedna; ona to zmusiła mnie do pójścia świątlanym śladem tego wielkiego człowieka (...) Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł, tak jak on, zasłużyć na uznanie skromnych i cichych zwolenników rozumu.” (s. 53 n.). Poniżej przedstawione zostaną niektóre z myśli Beccarii o procesie karnym, ułożone według kolejności stadiów postępowania w panującym ówczesnie procesie inkwizycyjnym.

4. Jeśli idzie o samo wszczęcie postępowania, to w rozdziale zatytułowanym „tajne oskarżenia” Beccaria, który poddaje zdecydowanej krytyce cechującą postępowanie inkwizycyjne *t a j n o ś ć* procedowania we wszystkich jego stadiach, zwraca szczególną uwagę na zasadę wszczynania procesu *per denuntiationem*, tj. na stosowaną powszechnie praktykę rozpoczynania śledztwa na podstawie tajnych doniesień delatorów, co nie dawało podejrzanemu żadnej szansy oczyszczenia się z zarzutów: „*kto może bronić się przed potwarzą, gdy uzbraja ją najsilniejsza tarcza tyranii – t a j e m n i c a ?* – (...) Jakie są motywy, którymi usprawiedliwia się tajne oskarżenia i tajne kary? Czyż chodzi tu o bezpieczeństwo oskarżyciela, a może chodzi tu o hańbę donosiciela? Jeżeli tak, oznaczałoby to, że zezwala się na oszczerstwo tajne, a karze – tylko jawne!” (s. 98). Beccaria opowiedział się tu, zgodnie z postulatem jawności postępowania, za tym, by oskarżyciel występował w sposób otwarty, a skarga mogła mieć charakter publiczny<sup>6</sup>.

5. Ze wstępną fazą postępowania karnego wiązała się kwestia tymczasowego aresztowania podejrzanego. Beccaria pragnie zwrócić uwagę władz sądowych i osób bezpośrednio prowadzących śledztwo na tę doniosłą dla losów podsądnego

kwestię. Dążenia do ochrony jednostki przed bezprawnym pozbawieniem wolności miały w prawie europejskim bardzo długą tradycję. Już we wczesnośredniowiecznych przekazach źródłowych odnajdujemy liczne normy przewidujące surowe kary za pozbawianie człowieka, bez uzasadnionej przyczyny, swobody ruchów, a więc np. za bezprawne związanie (*ligare sine causa*), bezprawne uwięzienie (*captivatio*), uprowadzenie i sprzedanie w niewolę człowieka wolnego (*plagiatio et venditio*)<sup>7</sup>. Również w czasach późniejszych, w warunkach ogarniającej całą feudalną Europę samowoli i anarchii, kiedy to normalnym sposobem dochodzenia krzywd i załatwiania porachunków były wojny prywatne, a w każdej niemal siedzibie magnackiej istniały baszty i lochy służące jako prywatne więzienie, nadal szukano w przepisach prawa sposobów ochrony przed bezprawnym pozbawieniem wolności<sup>8</sup>. Innym problemem, wyłaniającym się na tle praktyki sądowej późnego średniowiecza, było zagadnienie uwięzienia podsądnego przed wyrokiem skazującym. Należący do wyższych stanów społecznych starali się w drodze przywilejów uzyskać od władców obietnice zakazów stosowania wobec nich takich praktyk, jak np. w postanowieniach angielskiej Wielkiej Karty Wolności z 1215 r.<sup>9</sup>, czy w przywilejach Władysława Jagiełły z 1430 i 1433 dla polskiej szlachty pn. *neminem captivabimus nisi iure victum*<sup>10</sup>. Godzi się przypomnieć, że nader częste w czasach monarchii absolutnej we Francji praktyki wtrącania do więzień i przetrzymywania bez sądu na czas nieokreślony osób niewygodnych, na mocy *lettres de cachet*, uznawane były przez oświeconą opinię publiczną za najbardziej jaskrawy przejaw feudalnego bezprawia i arbitralności władców absolutnych. Znienawidzonym tego symbolem były mury Bastylji, ku którym zwrócić się miał gniew ludu w dniach Rewolucji. Beccaria, zgodnie z oświeceniową wizją państwa jako tworów umowy społecznej, upatrująca cel istnienia organizacji społeczeństwa w zapewnieniu bezpieczeństwa osobistego, poddaje krytyce rozpowszechnione mniemanie, „że od uznania sędziego (...) zależy uwięzienie obywatela, pozbawienie pod błachym pretekstem wolności tego, kogo nienawidzi, a bezkarne potraktowanie tego, komu sprzyja” (s. 157). Beccaria dopuszcza sytuację, gdy uwięzienie podejrzanego jest usprawiedliwione zaistnieniem wystarczających poszlak przeciw niemu, ale tylko wtedy, gdy poszlaki te, jak i wszelkie inne podstawy uwięzienia, będą „określone przez prawo, a nie ustalane przez sędziów, których decyzje – jeśli nie stanowią one postanowień szczególnych opartych na zasadzie ogólnej zawartej w kodeksie powszechnym – są zawsze skierowane przeciw wolności osobistej”. Uznając uwięzienie podejrzanego przed wyrokiem za środek wyjątkowy, uzasadniony koniecznością, Beccaria formułuje szczegółowe postulaty dotyczące tymczasowego aresztowania; „zatrzymanie to jednak, będące z istoty swej karą, powinno trwać jak najkrócej i być jak najmniej surowe. Najkrótszy czas trwania uwięzienia powinien być określony czasem koniecznym do przeprowadzenia procesu oraz kolejnością spraw; wcześniej uwięziony ma prawo do tego, by go sądzono przed innymi. Uwięzienie powinno być surowe o tyle tylko, o ile jest ono konieczne do przeszkodzenia ucieczce lub

ukryciu dowodów przestępstwa. Samo postępowanie należy przeprowadzić w czasie możliwie jak najkrótszym. Czyż może być jakiegokolwiek przeciwieństwo bardziej okrutne, niż nieczułość sędziego i zgryzoty oskarżonego? Z jednej strony wygody i przyjemności sędziego bez serca, a z drugiej – łyż i nędza uwięzionego!” (s. 117 i n.). Te przejmujące słowa podyktowane były wiedzą Beccarii o straszliwych warunkach panujących w ówczesnych więzieniach, której z pewnością dostarczał jeden z jego bliskich przyjaciół hr. Alessandro Verri, pełniący funkcję inspektora więziennictwa Lombardii.

6. W przebiegu procesu inkwizycyjnego decydujące znaczenie miały stadia poprzedzające samo wydanie wyroku, które na ogół – jak o tym będzie mowa – stanowiło już tylko formalność. Losy podsądnego rozstrzygały się więc w fazie dochodzenia (tzw. inkwizycji generalnej) i właściwego śledztwa, obejmującego całość postępowania dowodowego. Dlatego też na regułach postępowania dowodowego skupiała się uwaga uczonych i praktyków procedury inkwizycyjnej, XVI-wiecznych penalistów włoskich, niemieckich komentatorów ordynacji karnej cesarza Karola V, słynnej *Constitutio Criminalis Carolina* z 1532 r., czy też francuskich komentatorów ordonansu kryminalnego z 1670 r. Rozwijane przez doktrynę i przez praktyków wymiaru prawa karnego reguły legalnej teorii dowodowej – rzecz paradoksalna – w swych ogólnych założeniach miały zapobiegać samowoli, nadużywaniu władzy przez prowadzących śledztwo, zmierzać do wykluczenia zeń wszelkich subiektywnych elementów drogą związania inkwiredentów pewnymi obiektywnymi, ściśle określonymi w prawie regułami gromadzenia materiału dowodowego. W rzeczywistości dawała ona prowadzącym śledztwo nieograniczoną władzę nad tokiem procesu i nad jego uczestnikami, a jednocześnie stwarzała nie do przewyciężenia przeszkody w dochodzeniu do prawdy materialnej. W inkwizycyjnym postępowaniu dowodowym ujawniał się z całą jaskrawością jego absurdalny formalizm, jeśli idzie o reguły gromadzenia, klasyfikowania i sumowania dowodów i poszlak – Beccaria podejmuje w swym traktacie niezwykle ważne kwestie dotyczące świadków, trybu ich przesłuchiwanie, oceny wiarygodności itp. Ale najistotniejszym problemem postępowania dowodowego w procesie inkwizycyjnym, wywołującym powszechną krytykę oświeceniowych filozofów, był stosunek inkwiredentów do samego obwinionego, który znalazłszy się w trybach bezlitosnego mechanizmu wymiaru prawa karnego, stawał się odartym z elementarnych atrybutów osoby ludzkiej *p r z e d m i o t e m* w procesie. Walka humanitarystów o jego „uczłowieczenie” dotyczyła więc przede wszystkim zapewnienia podsądnemu podstawowych środków ochrony przed wszechwładzą sędziów–inkwiredentów, którym podręczniki procesu inkwizycyjnego, nawet wśród stosunkowo „ludzkich” pisarzy–penalistów, jak np. Damhouderius, zalecały, by w toku śledztwa nie ulegali „ni krzykom, ni łzom, ni błaganiom, boleściom”, czy też wzywaniem na pomoc Boga<sup>11</sup>. Humanitaryści domagali się uznania podmiotowości podsądnego w procesie i zapewnienia mu stosownych gwarancji, zwłaszcza w postępowaniu dowodowym. Realia procedury inkwizycyjnej, w której – jak pisze

Beccaria – „sędzia staje się wrogiem oskarżonego, człowieka zakutego w kajdany, oddanego na łup męczarniom, nędzy i najstraszliwszej przyszłości... nie dąży do ustalenia prawdy samego faktu, lecz szuka przestępstwa w samym uwięzionym; zastawia na niego sidła i w razie niepowodzenia uważa, że przegrał i że przyniosło to ujmę jego poczuciu nieomylności” (s. 114), stały się głównym wątkiem jego refleksji dotyczących zagadnień procesu karnego.

7. Tzw. legalna teoria dowodowa wprowadzała skomplikowaną, z góry ustaloną przez prawo, hierarchię ważności dowodów i poszlak, wśród których wyróżniano dowody zupełne, niezupełne, półpełne, mniej lub bardziej wątpliwe, podejrzone itp. Wartość zeznań świadków oceniana być miała według przewidzianych w ustawie kryteriów ich wiarygodności, mierzonych przede wszystkim pozycją społeczną osoby zeznającego, a także takimi czynnikami, jak płeć, profesja, wyznanie itp.<sup>12</sup> Beccaria w sposób zdecydowany podważa panujące dotąd kanony stosowania dowodów formalnych i oceny ich wiarygodności. Uważa za bezsens odmawianie zdolności do składania zeznań np. kobietom, czy odbieranie wartości zeznaniom skazanego, jako człowieka cywilnie zmarłego, a więc uznanego za niezdolnego do żadnych działań<sup>13</sup>. Celem postępowania dowodowego powinno być – zdaniem Beccarii – wyłącznie dochodzenie do prawdy i tylko pod tym kątem należy oceniać zeznania świadków: „każdy rozumny człowiek, tzn. taki, który ma zdolność ścisłego myślenia i taką samą wrażliwość uczuciową, może być świadkiem. Istotną miarą wiarygodności jest okoliczność, czy dany człowiek jest zainteresowany w tym, by mówić prawdę, czy też by jej nie mówić.” (s. 89). Podejmuje też ciekawe wątki z zakresu – stanowiącej dziś wyodrębnioną dziedzinę wiedzy – psychologii zeznań świadków. W niezwykle przenikliwy sposób ocenia i pragnie zwrócić uwagę sędziego–inkwidenta na sytuację, gdy przestępstwo popełniono słowem, a zeznania świadka stanowią ich powtórzenie<sup>14</sup>. Odnosiło się to zwłaszcza do najsurowiej ówczesnie karanych zbrodni, jak herezja, czy czary.

Rozlewająca się od przeszło dwóch stuleci po całej niemal Europie fala „polowań na czarownice”<sup>14</sup> dostarcza badaczom dziejów prawa szczególnie drastycznych przykładów okrucieństwa i nieprawości sądownictwa karnego tamtych czasów, owych ponurych widowisk, urządzanych w majestacie prawa mordów sądowych na niewinnych ofiarach przesądów, nietolerancji i nienawiści. W procesach o czary, ze względu na wyjątkowy charakter zbrodni, za którą kryła się potęga Szatana, formalności „zwykłego” postępowania inkwizycyjnego ustąpić musiały środkiem skuteczniej prowadzącym do pokonania sił Ciemności. Obok specjalnych sposobów obchodzenia się z czarownicami w trakcie procesu, stosowanych w celu „przechytrzenia” ich piekielnych mocodawców<sup>15</sup>, dopuszczane też były wszelkie środki zmierzające do wykrycia zbrodni. Nie przestrzegano żadnych reguł legalnej teorii dowodowej, jeśli idzie o zeznania świadków<sup>16</sup>. W tego rodzaju procesach zwłaszcza miało zastosowanie правило: im cięższa zbrodnia, tym wystarczają lżejsze poszlaki, a sędziemu wolno wykraczać poza prawo (*in atrocissimis leviorae conjecturae sufficiunt et licet iudici iura transgredi*). Zdaniem

Beccarii, ta reguła procedury inkwizycyjnej została podyktowana tylko najbezmyślniejszym okrucieństwem; rozum uczy – powiada – że wiarygodność świadka nie zwiększa się, ale przeciwnie – jest tym mniejsza, im przestępstwo jest bardziej okrutne, lub nieprawdopodobne. Mediolański filozof próbuje w sposób zaowalowany – rzecz zrozumiała, gdy zważy się sytuację, w jakiej przyszło mu mierzyć się na kartach traktatu z potężnymi siłami „starego porządku” – przekonywać, że przy podejrzaniach o czary istnieje duże prawdopodobieństwo nieprawdziwych zeznań kilku świadków, łatwo bowiem jest przypuścić, że ulec mogli zbiorowej psychozie, złudzeniom wypływającym z ciemnoty, czy zabobonów<sup>17</sup>.

8. Według założeń legalnej teorii dowodowej – dowodem najlepszym, zwalniającym sędziego–inkwizenta od poszukiwania innych świadectw przestępstwa, było przyznanie się oskarżonego do winy. Najbardziej drastycznymi konsekwencjami przyjęcia tezy *confessio est regina probationum* były stosowane powszechnie, już od późnego średniowiecza, w procesie inkwizycyjnym środki wymuszania na obwinionych przyznania się do winy drogą tortur<sup>18</sup>. W czasach Beccarii fala krytyki tego barbarzyńskiego proceduru rozlewała się już szeroko po całej kontynentalnej Europie. Pierwsze głosy, poddające w wątpliwość wartość zeznań uzyskanych za pomocą zadawanych męczarni, pojawiały się sporadycznie już w XVI w.<sup>19</sup> U progu XVIII w. donośnie zabrzmiał przeciw torturom głos niemieckiego filozofa prawa natury z Halle, Christiana Thomasiusa. W następnych dziesięcioleciach walkę o ich zniesienie podjęli m.in. francuscy Encyklopedyści, których dzieło wywierało niewątpliwie znaczący wpływ na postawę Bekariusza. On sam powoływał się tu na przykład Anglii, w której – z racji skargowego charakteru procesu karnego i swobodnego systemu środków dowodowych – tortury w zasadzie nie były stosowane<sup>20</sup>, a także krajów, gdzie już zostały zniesione: Szwecji i kraju pod rządami, jak mówił, „jednego z najmądrzych monarchów Europy, który filozofię na tron wprowadził i stał się dla poddanych ustawodawcą–przyjacielem”<sup>21</sup>. W traktacie Beccarii czytamy m.in.: „ten ohydny sposób ujawniania prawdy jest istniejącym jeszcze do dziś pomnikiem dawnego i dzikiego ustawodawstwa, kiedy to próba ognia i wrzącej wody oraz niepewny wynik pojedynku zwano *S a d e m B o Ź y m*. Jedyna różnica między torturami a próbą ognia lub wrzącej wody polega, jak się zdaje, na tym, że wynik pierwszych zależy od woli oskarżonego, a wynik drugiej – od czysto fizycznego przypadku. Lecz jest to tylko różnica pozorna w rzeczywistości nie ma jej. Swoboda mówienia prawdy wśród cierpień i katuszy jest równie znikoma, jak ongi znikoma była możliwość uniknięcia działania ognia i wrzątku bez uciekania się do oszustwa (...). Uczucie bólu może osiągnąć taki stopień, że o władnąwszy całym człowiekiem pozostawi torturowanemu jedną tylko wolność: wybór najkrótszej w danej chwili drogi do uwolnienia się od męczarni (...). W ten sposób niewinnie oskarżony przyznaje się, pod wpływem bólu, do winy w nadziei, że przerwie tym męki. Wszelka zatem różnica między winnym a niewinnym znika dzięki temu środkowi, który właśnie miał na celu ustalenie tej różnicy (...). Wynik tortury jest sprawą temperamentu i oblicze-



nia, które w każdym człowieku są różne w zależności od jego siły i wrażliwości, wobec czego matematyk lepiej od sędziego mógłby rozstrzygnąć następujące zadanie: mając daną siłę mięśni i daną wrażliwość nerwów niewinnego, określić stopień bólu, który zmusi go do przyznania się do popełnienia danego przestępstwa.” (s. 105 i n.). W innym miejscu traktatu znajdujemy słowa: „sędzia nie dąży do ustalenia prawdy samego faktu, lecz szuka przestępstwa w samym uwięzionym; zastawia na niego sidła i w razie niepowodzenia uważa, że przegrał (...). W ten sposób, aby móc dowieść swojej niewinności, oskarżony musi być przedtem uznany za winnego. I to się nazywa procesem oskarżycielskim! I taki tryb postępowania karnego istnieje w XVIII stuleciu prawie we wszystkich częściach oświeconej Europy! Prawidłowe postępowanie śledcze, to znaczy bezstronne zbadanie zdarzenia, jak tego wymaga rozum, uznawane nawet w sprawach zwykłych i mniej ważnych przez despotyzm azjatycki prawie że nie jest stosowane w sądownictwie europejskim. Jakiż to skomplikowany labirynt dziwnych niedorzeczności, wręcz niezrozumiały dla przyszłych, szczęśliwszych pokoleń!” (s. 114).

9. Nicią przewodnią refleksji Bekariusza o postępowaniu karnym była walka o uznanie p o d m i o t o w o ś c i obwinionego w procesie, o zapewnienie ochrony jego przyrodzonych praw, jako osoby ludzkiej. W omawianym teraz stadium postępowania dowodowego traktat głosi postulat o fundamentalnym znaczeniu, by traktować obwinionego jako niewinnego, dopóki mu się winy nie udowodni. „nikogo nie można nazwać przestępcą, dopóki nie zapadnie skazujący wyrok; społeczeństwo zaś nie może pozbawić oskarżonego swej ochrony do czasu, aż zapadnie decyzja, że pogwałcił on umowy, na mocy których udzielono mu tej ochrony. Jakież więc inne prawo, jeśli nie prawo siły, daje sędziemu prawo skazywania obywatela, gdy istnieje jeszcze wątpliwość, czy jest on winny, czy też nie. Jeśli przestępstwo zostało udowodnione, to za jego popełnienie należy wymierzyć jedynie karę przewidzianą w ustawie. Tortury więc są zbyteczne, gdyż zbędne jest przyznanie się przestępcy do winy. Jeśli przestępstwa nie udowodniono, to nie należy oddawać na męki niewinnego, gdyż takim jest w obliczu prawa każdy człowiek, któremu nie udowodniono popełnienia czynu karalnego” (s. 101). Znajdujemy tu ideę domniemania niewinności, jedną z najistotniejszych gwarancji ochrony praw jednostki w procesie karnym, która wypisana zostanie niebawem *expressis verbis* w deklaracjach praw człowieka i obywatela.

Z tego samego ducha wypływał postulat Bekariusza zniesienia przysięgi oskarżonego, że będzie mówił prawdę, instytucji poddawanej zresztą krytyce w samej doktrynie procesu inkwizycyjnego<sup>22</sup>. W traktacie czytamy: „przysięga wymagająca od oskarżonego, aby mówił prawdę wówczas, gdy najistotniejszy interes składania go do kłamstwa, rodzi sprzeczność między prawami, a naturalnymi odczuciami człowieka (...). Dlaczego stawiać człowieka w obliczu straszliwej sprzeczności: albo uchybienia Bogu, albo przyczynienia się do własnej zguby? Prawo zatem, które zobowiązuje do złożenia takiej przysięgi, żąda od oskarżonego, aby był bądź

złym chrześcijaninem, bądź męczennikiem. Stopniowo przysięga staje się zwykłą, czczą formalnością (...). Jak niepotrzebne jest składanie przysięgi, unaczniło doświadczenie, gdyż każdy sędzia może mi być tu świadkiem, że żadna przysięga nigdy jeszcze nie zmusiła żadnego oskarżonego do powiedzenia prawdy” (s. 116).

10. Końcowe stadium procedury inkwizycyjnej, wydawanie wyroku, było już tylko pozbawioną znaczenia dla sytuacji podsądnego formalnością, potwierdzającą fakt zebrania przez prowadzącego śledztwo odpowiedniej liczby dowodów przeciw obwinionemu. Wyrokującym był z reguły sam inkwizent. Nawet wtedy, gdy czynność ta powierzana była odrębnemu składowi sądzącemu, podstawą wyrokowania były wyłącznie pisemne protokoły materiałów zebranych podczas śledztwa i referat samego sędziego–inkwizenta<sup>23</sup>. Postulaty Beccarii w przedmiocie wyrokowania zawierają wątki nowatorskie; przede wszystkim domaga się on j a w n o ś c i również i tej fazy postępowania: „Sądzenie powinno odbywać się publicznie. Również publicznie powinno się przedstawiać dowody przestępstwa po to, aby opinia publiczna mogła nałożyć wężdzidła sile i namiętności.” (s. 96). Wyrokowanie – zdaniem Bekariusza – powinno w sposób bezpośredni opierać się na ustaleniach postępowania dowodowego i, co najważniejsze, zmierzać do wykrycia p r a w d y m a t e r i a l n e j. W tym celu należałoby uwolnić wyrokujących od konieczności trzymania się bezdusznych rygorów legalnej teorii dowodowej. Wyrok sprawiedliwy może zpaść jedynie wtedy, gdy wypływa z wewnętrznego przekonania, a nie matematycznych kalkulacji; należy więc przyznać sędziom orzekającym s w o b o d ę o c e n y dowodów i trzymania się tylko zasad zdrowego rozsądku. „Jeśli dla uzyskania dowodu przestępstwa nieodzowne stają się doświadczenie i zręczność, to do wydania wyroku opartego na podstawie rzeczonych dowodów potrzebny jest tylko prosty zdrowy rozsądek, mniej zawodny, niż uczoność sędziego, skłonnego do upatrywania wszędzie winnych i sprowadzającego wszystko do sztucznego schematu przyswojonego w czasie studiów” (s. 94, 95).

11. Wśród refleksji ogólnych traktatu o sądownictwie karnym i o sprawujących je sędziach znajdujemy myśli, które w niedalekiej przyszłości realizować będą reformy inspirowane – jak już wspomniano – przykładami funkcjonowania sądownictwa angielskiego, a zapewniające udział w wymiarze sprawiedliwości – obok sędziów fachowych – zwykłym obywatelom. Beccaria występuje jako zwolennik wzorów angielskiego sądownictwa przysięgłych, równych stanem oskrzonemu: „Najbardziej użyteczne jest takie prawo, które wymaga, by każdy był sądzony przez równych. Tam, gdzie chodzi o wolność i szczęście obywatela, powinny umilknąć uczucia zrodzone z nierówności (...). Jeśli przestępstwo wyrządziło krzywdę osobie trzeciej, to połowa sędziów powinna pochodzić ze środowiska winowajcy, połowa zaś – ze środowiska pokrzywdzonego (...). Byłoby również rzeczą sprawiedliwą, żeby oskarżony mógł, w określonych granicach, wyłączać tych sędziów, którzy wydają mu się podejrzeni” (s. 95).

Na koniec wspomnieć należy o postulacie – bodaj najistotniejszym wśród kierowanych pod adresem sędziów, a wypływającym z przewijającego się na kartach dzieła przesłania podstawowego – postulatu legalizmu i bezpieczeństwa prawnego. Zasada legalizmu w prawie karnym, którą wyrazi później paremia *nullum crimen sine lege*, oznaczała bezwzględne związanie sędziego w sprawach karnych literą prawa. W obliczu panującego powszechnie poczucia braku bezpieczeństwa prawnego, drastycznych przejawów dowolności i bezprawia w szafowaniu instrumentami represji karnej, Beccaria ze szczególną mocą głosi tezę, że „tylko prawa mogą ustanawiać kary za przestępstwa i że władza ich stanowienia może należeć tylko do prawodawcy, który jest przedstawicielem całego społeczeństwa złączonego umową społeczną. Żaden sędzia (który jest tylko częścią społeczności) nie może bez obrazu sprawiedliwości stanowić kar dla innych członków tejże społeczności” (s. 59).

Postulaty ścisłego związania sędziego prawem dotyczyły nie tylko zakresu stosowania analogii w prawie karnym, tj. sądenia czynu na podstawie jego podobieństwa do określonego prawem przestępstwa, ale i wykluczenia jakiegokolwiek swobody interpretacyjnej. Warto przytoczyć tu nieco dłuższy fragment słów Beccarii na temat wykładni ustawy ze względu na ich aktualność w wymiarze dzisiejszych dyskusji o rozróżnianiu takich pojęć, jak *lex* i *ius*, czy o relacjach między „literą” a „duchem” prawa.

„Nie ma nic bardziej niebezpiecznego – mówi Beccaria – niż ogólnie przyjęty aksjomat, że należy kierować się d u c h e m p r a w a (podkr. KSZ). Równa się to zniesieniu grobli wstrzymującej burzliwy potok dowolnych poglądów (...). Każdy człowiek ma swój punkt widzenia, u każdego w różnym czasie kształtuje się on odmiennie. Duch prawa zależałby więc od poprawnej, czy też błędnej logiki sędziego, od jego dobrego lub złego trawienia, zależałby od siły jego namiętności, od słabości do kogoś, kto cierpi, od stosunków sędziego z poszkodowanym i od tych wszystkich najdrobniejszych przyczyn, które wpływają na zewnętrzny wygląd każdego przedmiotu w zmiennej świadomości ludzkiej. Oto dlaczego los obywatela często zmienia się w miarę, jak sprawy wędrują z jednego sądu do drugiego, życie zaś nieszczęsnych pada ofiarą bądź błędnych rozumowań, bądź chwilowego złego humoru sędziego (...). Oto dlaczego ten sam sąd za te same przestępstwa w różnym czasie wyznacza różne kary. Nie kieruje się on ścisłym i niezmiennym głosem prawa, lecz w błąd wprowadzającą chwiejnością wykładni (...). Chwilowa niedogodność, jaką powoduje ścisłe trzymanie się litery prawa, zmusza wprawdzie do łatwej i niezbędnej korektury tekstu prawa, który stanowi przyczynę wątpliwości, ale za to owa ścisłość nie dopuszcza do fatalnej swobody rozumowań, rodzących spory arbitralne i oparte na przedajności. Gdy kodeks ustala prawa, które wymagają ścisłego stosowania, wyznaczając sędziemu jedynie zadania badania czynów obywateli i ich oceny, czy są one zgodne, czy też niezgodne z prawem pisanim, gdy norma dotycząca tego, co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe, co powinno kierować czynami zarówno obywatela–prostaka,

jak i obywatela–filozofa, nie daje okazji do sporów, lecz jest bezsporna, wtedy poddani uwolnieni będą od drobnych tyranii wielu, tym okrutniejszych, im mniejsza jest odległość między tym – kto cierpi, a tym, kto zadaje cierpienie (...). Ścisłe stosowanie więc prawa zapewni obywatelom bezpieczeństwo osobiste” (s. 62 i n.).

W rozważaniach Beccarii na temat wykładni ustawy przebija typowa dla filozofów Oświecenia, ale głęboko zakorzeniona w tradycjach poprzednich stuleci, nieufność wobec prawników w ogólności, tak powszechnie manifestowana wrogość wobec sędziów – obciążanych winą za stan sądownictwa i posądzanych o wszelkie możliwe niegodziwości przy ferowaniu wyroków: samowolę, dyspozycyjność wobec władz, stronnictwo, przekupstwo, okrucieństwo... Oświeceniowy program kodyfikacji prawa wyrażał się w postulatach ustanawiania prawa dającego pewność prawną (*ius certum*), jasnego, powszechnie zrozumiałego nie tylko dla fachowców, ale i dla prostych ludzi, wyłączającego na przyszłość wszelkie wątpliwości interpretacyjne. Rola sędziego miała w zamysłach kodyfikatorów być sprowadzona do funkcji prostego „aparatu do subsumcji”, tj. przyporządkowania danego stanu faktycznego, będącego przedmiotem procesu, odpowiedniemu paragrafowi kodeksu. Natomiast wykładnia prawa należeć miała do samego prawodawcy. Idea ta znaleźć miała niebawem uzasadnienie w fundamentalnych zasadach ustrojowych nowożytnego konstytucjonalizmu; wywodzona z rygorystycznie pojmanego rodzaju władzy ustawodawczej i sądowniczej, widzieć chciała w sędziach „usta, przez które przemawia ustawodawca”.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> Na wiek Oświecenia przypada powstanie fundamentalnych dzieł poświęconych umiejętnościom tworzenia prawa i wskazówkom dla ustawodawców, a dotyczących samej techniki legislacyjnej, jak Monteskiusza *O duchu praw*, Filangieriego *Nauki prawodawstwa* czy też dzieł Jeremiasza Benthama. Zalicza się do nich również traktat Cesarego Beccarii *O przestępstwach i karach*, o którym będzie tu mowa. W kręgach filozofów Oświecenia powstawało wówczas wiele nieoficjalnych projektów kodyfikacji karnych. Por. o tym S. Salmonowicz, *Europejskie kodyfikacje karne (XVI–XIX w.). Próba bilansu*, „Studia Prawnicze” 1973, z. 38, s. 181.
- <sup>2</sup> K. Sójka-Zielińska, *Prawa jednostki w koncepcjach ustrojowych absolutyzmu oświeconego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny” 1993, nr 2–3, s. 289. Wątki tak charakterystycznego dla tej epoki eudajmonizmu odnajdujemy u Beccarii, dla którego prawodawca powinien mieć stałe na widoku jeden cel, a mianowicie „możliwie największe szczęście dla możliwie największej liczby ludzi”, a prawodawstwo nazywa on „sztuką prowadzenia ludzi do możliwie największego szczęścia”. Cesare Beccaria, *O przestępstwach i karach*, Warszawa 1959, s. 52, 203. W dalszym ciągu przy cytowaniu dzieła Bekariusza będziemy posługiwać się niniejszym wydaniem, w znakomitym przekładzie i opracowaniu S.E. Rappaporta.
- <sup>3</sup> O ideologicznych przesłankach i treści pierwszych deklaracji praw i wolności obywatelskich por. Z. Kędzia, *Burżuazyjna koncepcja praw człowieka*, Ossolineum 1980, s. 24 i n.
- <sup>4</sup> Trafną ocenę zalet i wad dawnej angielskiej procedury karnej dał ostatnio K. Baran, *Strony procesowe przed angielskimi sądami karnymi doby Tudorów i wczesnych Stuartów*, Kraków 1994.
- <sup>5</sup> Szerzej o okolicznościach powstania i losach traktatu Beccarii por. S. Salmonowicz, *Lektura Dei delitti e delle pene Cesarego Beccarii (1738–1794) w dwusielletcie zgonu autora dzieła*, [w:] *Toruńskie studia polsko-włoskie*, Toruń 1994, s. 45 n.
- <sup>6</sup> Beccaria powoływał się tu na Monteskiusza, zwolennika, jeśli jeszcze nie oskarżenia publicznego, które uważał za właściwe dla ustroju republikańskiego, gdzie rozwinięte jest poczucie dobra ogólnego, to w każdym razie publicznego charakteru działania państwowych organów oskarżających. W ustroju monarchicznym mieliby to być komisarze, występujący przeciw naruszającym prawo z oskarżeniem w imieniu społeczeństwa. Natomiast słynny filozof-humanista z Neapolu – Gaetano Filangieri postulował, by z oskarżeniem przed sądem mogli również występować sami obywatele. O tym por. M. Mikołajczyk, *Na drodze do powstania procesu mieszanego*, Katowice 1991, s. 75.
- <sup>7</sup> Por. W.M. Bartel, *Ochrona wolności osobistej na tle rozwoju państwowości anglosaskiej Brytanii (do roku 1066)*, Kraków 1985, s. 98. Ostatnio szerzej na ten temat M.L. Klementowski, *Studia nad kształtowaniem się gwarancji ochrony wolności osobistej w państwie niemieckim (X–XIV wiek)*, Lublin 1994, s. 89 nn.
- <sup>8</sup> Por. M.L. Klementowski, o.c., s. 76 nn. Problemem tym w prawie miejskim, w świetle średnio-wiecznych statutów włoskich, zajmuje się I. Malinowska-Kwiatkowska, *Gwarancje wolności w ustawodawstwie średniowiecznych miast włoskich*, Ossolineum 1980, s. 34 nn.
- <sup>9</sup> Najważniejszy z przepisów Karty art. 39 głosił, że „żaden wolny człowiek nie może być aresztowany ani uwięziony (...) inaczej, jak tylko na podstawie prawomocnego wyroku równych mu lub z mocy prawa krajowego”. O samej Karcie i sporach interpretacyjnych wokół jej postanowień por. M. Szczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 1994, s. 166 nn.
- <sup>10</sup> W przywilejach tych król zapewniał, że „żadnego ziemianina posiadłego za żaden występki czy winę nie uwięzimy (...) o ile nie zostanie przez sąd słusznie skazany”. O genezie, treści i późniejszych dziejach przywileju *neminem captivabimus* por. M. Mikołajczyk, *Na drodze do powstania procesu mieszanego*, s. 25 i n. oraz tenże, *Przesłanki tymczasowego aresztowania w dawnym prawie ziemskim w Polsce. Dawne sądy i prawo*, red. A. Lityński, Katowice 1984, s. 87 i n.

- <sup>11</sup> A. Laingui–A. Lebigre, *Histoire du droit pénal, II. La procédure criminelle*, Paris bd., s. 119.
- <sup>12</sup> Według reguł ustawowej teorii dowodowej np. zeznanie szlachcica miało przewagę nad zeznaniem osoby niższego stanu, słowa duchownego znaczyły więcej, niż osoby świeckiej itp. Zeznania dwóch wiarygodnych świadków stanowiły pełny dowód. Przy świadczeniu w procesie osób nisko urodzonych, włościanów, Żydów przeciw chrześcijanom itp. uzyskanie pełnego dowodu wymagało zebrania odpowiednio wielkiej liczby świadków. Stąd m.in. brały się dążenia do uzyskiwania przyznania się do winy, które było „koroną dowodów” zwalnającą od szukania innych środków dowodowych. Por. K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 1995, s. 209 i n.
- <sup>13</sup> *O przestępstwach i karach*, s. 195; Píše on dalej: „Ofiarą tej częściej metafory padło mnóstwo ludzi i nader często jak najbardziej serio rozważano zagadnienie, czy prawda powinna, czy też nie powinna ustępować miejsca formułom sądowym. Jeśli tylko zeznania skazanego nie zmierzają do tego, by wstrzymać bieg wymiaru sprawiedliwości, to czemużby nie umożliwić przestępcy, choćby już skazanemu, powołania się przestępstwa – zarówno ze względu na jego ostateczne nieszcześnie, jak i ze względu na konieczność wykrycia prawdy – w odpowiednim terminie na nowe okoliczności, które zmieniają istotę sprawy?”
- <sup>14</sup> „Gdy dowodem przestępstwa są jedynie słowa – twierdzi Bekariusz – to wiarygodność świadka równa się niemal zeru, gdyż odcień głosu, gest, wszystko, co porzedza lub towarzyszy różnym ideom, wyrażanym tymi samymi słowami, tak zmienia i przeistacza w sposobie i mowie to, co powiedziano, że jest rzeczą prawie niemożliwą dokładne ich powtórzenie”.
- <sup>15</sup> Na temat procesów czarownic literatura jest niezmiernie bogata. Z ważniejszych pozycji, które ukazały się w przekładzie polskim, wymienić można Kurta Baschwitzę, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, Warszawa 1971, oraz – z najnowszych pozycji – Briana P. Levacka, *Polowanie na czarownicę w Europie wczesnonowoczesnej*, Ossolineum 1991. Ukazała się również reedycja pierwszego polskiego wydania (z 1611 r.) sławetnego dzieła inkwizytorów dominikańskich Heinricha Krämera i Jacoba Sprengera, *Młot na czarownice (Malleus Maleficarum)*.
- <sup>16</sup> Szczególnie sposoby postępowania, zalecane sędziom w procesach o czary, polegały m.in. na wyszukiwaniu na ciele obwinionej „znamion diabelskich”, na wydobywaniu prawdy drogą specjalnych metod, jak pławienie związanej w przemyślny sposób ofiary, czy też – na neutralizowaniu mocy szatańskiej poprzez oderwanie czarownicy od ziemi; stąd brały się zwyczaje przetrzymywania posądzanych o czary w beczkach. Zagadnieniu temu poświęcił obszerne studium etnograficzno-prawne Karol Koranyi, *Ze studiów nad wierzeniami w historii prawa karnego, I. Beczka czarownic*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny”, Lwów 1928, V, 2.
- <sup>17</sup> Stąd np. za dowód zupełny uznawano świadectwo jednej osoby (najczęściej była to „nominacja”, czyli wymienienie na torturach przez obwinioną o czary imion współniczek zbrodni), zeznania małoletnich (od opowiadań dzieci rozpoczął się słynny proces czarownic w Salem), umysłowo chorych itp.
- <sup>18</sup> Początki stosowania tortur wiązały się z potrzebą usprawnienia postępowania dowodowego i jego „racjonalizacji” w sądownictwie kościelnym, potem, jak na IV Soborze Laterańskim w 1215 r. zakazano stosowania ordaliów, czyli Sądów Bożych. Na temat genezy tortur i początkowych ograniczeń w ich stosowaniu por. ostatnio J.P. Dedieu, *Inkwizycja*, Wrocław 1993, s. 19 nn.; L. Biały, *Dzieje inkwizycji hiszpańskiej*, Warszawa 1989, s. 20.
- <sup>19</sup> Jednym z pierwszych w Europie krytyków zbyt pochopnego stosowania tortur był polski pisarz prawa miejskiego, Bartłomiej Groicki. Por. K. Koranyi, *O postępowych tradycjach w polskim piśmiennictwie karnym XVI i XVII wieku*, „Państwo i Prawo” 1952, nr 4, s. 550 i n.
- <sup>20</sup> Por. K. Baran, *Tortury w angielskim procesie karnym*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1979, XXXI, 2, s. 57 i n. Sporadyczność tortur w praktyce angielskiego sądownictwa karnego nie oznaczała, że nie stosowano tam innych okrutnych środków przymusu, np. „kary mocnej” (*peine forte et dure*) wobec osób uchylających się od poddania sądowi przysięgłych.

<sup>21</sup> Jest tu mowa o Prusach, gdzie pod rządami Fryderyka II tortury zostały zniesione w 1740 r.

<sup>22</sup> A. Laingui-A. Lebigre, o.c., s. 93 i n.

<sup>23</sup> Np. w myśl *Caroliny* tzw. ostateczna rozprawa miała polegać na tym, że odczytywano na niej z góry ustalony wyrok, po czym sędzia zapytywał każdego z ławników, czy uważa wyrok za zgodny z prawem, na co prawnicy byli zobowiązani zawsze dawać odpowiedź twierdzącą. K. Koranyi, *Powszechna historia prawa*, opr. K. Sójka-Zielińska, Warszawa 1976, s. 294.

## Cesare Beccaria – Protection of Human Rights in Criminal Proceedings

### SUMMARY

In his famous treatise *Dei delitti e delle pene* Cesare Beccaria, the leading representative of the humanitarian theory in criminal law, has presented the program of a reform of criminal procedure and organization of jurisdiction.

In order to secure to accused their fundamental rights, and namely security and personal inviolability in criminal procedure (traditionally, in England known as „*habeas corpus*” principle. He strongly criticized the inquisitional procedure, the arbitrariness and cruelty of criminal jurisdiction, especially in heresy and witch-hunt proceedings.

He criticized also the legal theory of proofs and principle *confessio est regina probationum*. These principles have led to cruel practices coercing the individuals to plead guilty through tortures.

C. Beccaria insisted on the treatment of the accused as a person not a thing. A person had a right fair trial. Among others, C. Beccaria supported the presumption of the accused innocence, that meant recognition of the accused as innocent, as long as the guilty has not been proved.

Moreover, C. Beccaria declared himself for the reform of criminal jurisdiction following the English solutions. He was supporter of the jury system and *iudicium parium* principle. Fundamental human rights to personal security should be guaranteed by the legalism principle, later on they were recognized as *nullum crimen sine lege* principle. Judges were to be bound by the law, and to be restricted to direct application of the law! Many of C. Beccaria ideas were later included to constitutional principles of the Declarations of the Man and the Citizen.